KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, WTOREK 16 SIERPNIA 1932 R. Nr. 190.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

U stóp Królowej Korony Polskiej.

Wzruszający moment odsłonięcia Cudownego Obrazu.

CZĘSTOCHOWA, 15.8. Tak wzruszającej uroczystości, jak ta, której świadkami było setki tysięcy wiernych, przybyłych w ub. niedzielę i poniedziałek do Częstochowy, nie było w Polsce od czasów odzyskania wolności. Tysiące pątników zewsząd przybywało by zanieść korne modlitwy do stóp Tej, która zawsze Orędowniczką ludu polskiego była.

Już przez całą sobotę napływały zewsząd nieprzejrzane tłumy ludności. Ze wszystkich dzielnic przybywali w szczególności chłopi wozami i pieszo. Wzruszający był widok pątników, który od chwili ujrzenia na horyzoncie wieży Jasnogórskiego klasztoru, odbywali wędrówkę na kolanach. Wędrówka taka trwała nieraz godzinami, co nie osłabiało zapału pątników, wytrwale posuwających się po drogach na klęczkach.

W nocy z soboty na niedzielę przybyło z Łodzi 7 specjalnych pociągów, wiozących 15 tysięcy wiernych, prowadzonych przez ks. biskupa Tymienieckiego. Z miast zagłębiowskich przybyło kilka specjalnych pociągów z pątnikami w niedzielę rano.

MIASTO.

Całe miasto przybrane było flagami o barwach państwowych i papieskich. W różnych punktach umieszczone zostały stacje rozdzielcze kwaterunkowe, żywnościowe, sanitarne. Wszystkie zapasowe tory dworca częstochowskiego zajęte zostały przez specjalne pociągi, które służyły jako miejsca sypialne dla pątników.

W sobotę w południe, w obecności przedstawicieli władz, oraz reprezentantów duchowieństwa odbyło się uroczyste otwarcie i oddanie do użytku publicznego pięknego olbrzymiego placu Podjasnogórskiego, na którym zarząd miasta przeprowadził roboty regulacyjne i plantacyjne.

Wieczorami miasto było iluminowane, w szczególności niezatarte wrażenie czyniła iluminacja klasztoru.

W NIEDZIELĘ.

Dzień 14 b.m. rozpoczął się uroczystą prymacją z kazaniem, przed szczytem, odprawioną w obliczu nieprzejrzanych zastępów wiernych (około 200 tysięcy). O godz. 10.30 uroczystą Mszę pontyfikalną odprawił sufragan sandomierski ks. biskup Kubicki, przyczem podczas sumy śpiewała 100-tysięczna rzesza pieśni pod kierownictwem specjalnego dyrygenta.

O godz. 16.30 przedstawiciele miasta, władze wojskowe i społeczeństwo zgromadzone na Rynku i w szpalerach wzdłuż Alei zgromadzili się, aby powitać ks. kardynała Prymasa Polski. Skutkiem defektu w samochodzie J. E. ks. Prymas Hlond przybył kilka godzin później.

O godz. 18 nadjechał p. Prezydent Rzplitej Mościcki. W świcie otaczającej p. Prezydenta znajdowali się m. in. gen. Małachowski, dowódca O.K. 4, który witał p. Prezydenta na granicy województwa Kieleckiego, woj. Paciorkowski, dowódca dyw. Dąbkowski, starosta częstochowski Kühn. Przy bramie jubileuszowej powitała p. Prezydenta kompanja honorowa, a przemówienie powitalne wygłosił komisarz rządu m. Częstochowy p. Józef Mazur. W imieniu społeczeństwa przemawiał dyr. Płodowski, prezes miejscowego Komitetu.

Po powitaniu p. Prezydent wsiadł do auta i w otoczeniu świty i przedstawicieli władz przejechał wzdłuż szpalerów zgromadzonej publiczności, poczem podszedł w stronę klasztoru, gdzie zgromadzili się przedstawiciele duchowieństwa.

HONORY KRÓLEWSKIE.

Przed bramami klasztornemi, w otoczeniu olbrzymich rzesz duchowieństwa oraz całego konwentu OO. Paulinów z przeorem O. Zientarskim, powitał p. Prezydenta generał zakonu OO. Paulinów PIUS PRZEŹDZIECKI, który skreślił krótką historję przeniesienia obrazu z Belza, podkreślając, że tak, jak witano królów polskich Jagiellonów, Warneńczyków, Batorego i Sobieskiego, tak obecnie zakon OO. Paulinów wita p. Prezydenta, przybywającego do stóp Najświętszej Marji Panny, Królowej Polski. O. gen. Przeździecki podkreślił, iż przybycie p. Prezydenta do Częstochowy stanowi węzeł pomiędzy chwalebną przeszłością Polski, a przyszłością narodu. Przyjazd ten wskrzesza dawne tradycje Polski, stanowiąc mocną podwalinę dla Jej przyszłej chwały. Po tem powitaniu p. Prezydent wstępuje pod baldachim, pod którym idzie przez wszystkie bramy, wiodące do klasztoru.

Tym razem, P. Prezydent otrzymał przed Jasną Górą honory królewskie, nie stosowane podczas pierwszego przyjazdu p. Prezydenta do Częstochowy, a ustalone ostatnio bullą papieską. Do honorów tych należą fanfary, baldachim, chór nucący antyfonę, wreszcie bicie dzwonów. Uroczyste te ceremonjały potęgowały podniosły nastrój, czyniąc na obecnych potężne wrażenie.

W zastępstwie nieobecnego z powodu defektu samochodowego JE ks. kardynała Prymasa Hlonda witał p. Prezydenta J.E. ks. biskup dr. T. Kubina.

Następnie p. prezydent wszedł przez główne wejście do kościoła przed główny ołtarz, gdzie przyklęknął, odmawiając krótką modlitwę, poczem chór zaintonował pieśń powitalną P. Prezydent w toczeniu najbliższej świty wszedł do kaplicy z Cudownym Obrazem, skąd po krótkiej modlitwie udał się przez salę rycerską do przygotowanych dlań prywatnych apartamentów, mieszczących się poza klauzulą.

Po tych ceremonjach p. Prezydent udał się do swych apartamentów przygotowanych dla niego przez OO. Paulinów na Jasnej Górze.

WIELKA PROCESJA EUCHARYSTYCZNA.

Po krótkim wypoczynku p. Prezydent wziął udział w wielkiej procesji eucharystycznej, która wyruszyła z bazyliki o godzinie 19. Czwórkami, poprzedzani krzyżem, postępowały wszystkie zakony i stowarzyszenia religijne, młodzież i t. d. Pod baldachimem postępował ksiądz Prymas Hlond, celebrując procesję. Wszyscy uczestnicy procesji trzymali w rękach płonące świece, co sprawiało imponujące wrażenie, gdy się zważy, że w procesji niesiono około 6.000 świec.

Za baldachimem postępował Prezydent Rzplitej, dostojnicy państwowi, pluton straży ochotniczej, wreszcie czwórkami tłumy wiernych, śpiewających pieśń „Twoja cześć i chwała", a następnie „U drzwi Twoich". Przed szczytem około godz. 19.30 wszyscy wierni odmówili litanję do Najśw. Serca Jezusa, poczem w podniosłych słowach wygłosił kazanie biskup częstochowski ksiądz Kubina.

Po kazaniu, wierni odśpiewali „Święty Boże", poczem rozpoczęła się adoracja eucharystyczna, która trwała przez całą noc.

Po uroczystościach religijnych, około godz. 20 p. Prezydent powrócił do klasztoru na spoczynek. Od godz. 12 w nocy z 14 na 15 sierpnia odbywały się msze św. Prymarja z kazaniem o godz. 6 rano zapoczątkowała uroczystości 15 sierpnia.

W DZIEŃ MATKI BOSKIEJ, KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

W poniedziałek, najbardziej kulminacyjnym momentem uroczystości była procesja, która wyszła o godz. 10 rano z Wielkiej Kaplicy Matki Boskiej przez dziedziniec wałami ku szczytowi.

Procesję celebrował J.E. ks. biskup dr. Kubina.

O godz. 9.30 uczestnicy procesji ustawili się czwórkami od szczytowej bramy wejściowej do Kaplicy. Wszyscy ze świecami, podobnie, jak w poprzednich procesjach ustawili się aż do 3 Stacji Męki Pańskiej na Wałach. Z Cudownym Obrazem, niesionym przez OO. Paulinów postępował celebrant J.E. ks. biskup dr. Kubina, a następnie Prezydent Rzplitej, przedstawiciele władz i t.d.

Wzruszenie niepomierne ogarnęło wszystkich w momencie umieszczenia przez OO. Paulinów Cudownego Obrazu na szczycie. Rozległy się szlochania, jęki i głośno wypowiadane błagania modlitewne. Ekstaza ogarnęła kilkuset tysięczną ciżbę wiernego ludu.

Po umieszczeniu przez OO. Paulinów Cudownego Obrazu na Szczycie Sumę Pontyfikalną celebrował J.E. ks. kardynał Prymas Hlond, w licznej asyście. Przepiękne kazanie wygłosił ks. Roztworowski. W czasie sumy J.E. ks. kardynał Prymas udzielił wiernym błogosławieństwa papieskiego.

O godz. 18.30 odbyło się nabożeństwo przed Szczytem, a po nabożeństwie wyruszyła procesja od Szczytu do Wielkiej Kaplicy Matki Bożej z Cudownym Obrazem. Uczestnicy procesji nieśli płonące świece, posuwając się czwórkami na Wałach Kordeckiego.

Na tem zakończone zostały jubileuszowe uroczystości, w której wzięli udział najwyżsi dostojnicy Państwa i około 300.000 pielgrzymów z całej Polski, a nawet z zagranicy. Były one wyraźnym dowodem ogromnego kultu dla Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, były one wymownym dowodem, jak lud polski żarliwie przywiązany jest do wiary katolickiej.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD STRAŻY POŻARNYCH.

Na obrady przybył Prezydent Rzplitej.

Warszawa 15.8. W niedzielę dn. 14 b. m. rozpoczął się w Warszawie dwudniowy V ogólnopolski Zjazd Związków straży pożarnych z całej Polski. Uroczystości rozpoczęły się jeszcze w sobotę, a mianowicie o godz. 8 wieczór ulicami miasta przeszedł capstrzyk orkiestr strażackich przy świetle pochodni.

W niedzielę o godz. 9 rano na placu wyścigów konnych w Mokotowie uroczystości zjazdowe rozpoczęły się mszą polową, odprawioną w obecności wielotysięcznej rzeszy strażackiej przez ks. Marka. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów strażackich przed władzami Związku. O godz. 10.30 nastąpiło uroczyste otwarcie obrad zjazdu w wielkiej sali politechniki warszawskiej. Obrady zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzplitej, którego orkiestra powitała odegraniem hymnu państwowego. Po zajęciu miejsca przez p. Prezydenta, pierwsze przemówienie wygłosił wojewoda warszawski Twardo, jako prezes Związku straży pożarnych, który powitał na wstępie p. Prezydenta, poczem podkreślił ważność działalności straży pożarnych w Polsce. Zkolei przemawiał min. spr. wewn. Pieracki, który tak, jak poprzedni mówca, podkreślił wielką doniosłość straży pożarnych oraz zaznaczył, że czynniki rządowe interesują się rozwojem strażactwa.

Następnie w imieniu międzynarodowego Związku straży pożarnych zjazd powitał płk. Ponderoux, komendant głównej straży pożarnych w Paryżu, przedstawiciele polskich oddziałów ochotniczej straży pożarnej w Czechosłowacji. Po przemówieniach powitalnych p. Strycharzewski (Ostrowice) wręczył p. Prezydentowi Rzplitej upominek strażacki poczem p. Prezydent opuścił politechnikę, żegnany hymnem państwowym. Po opuszczeniu politechniki przez p. Prezydenta zaczęły się obrady zjazdu, które dotyczyły całego szeregu problemów straży pożarnych w Polsce.

W godzinach popołudniowych na torze wyścigowym odbyły się zawody strażackie grupowe i jednostkowe.

W poniedziałek odbywały się obrady nad aktualnemi zagadnieniami dotyczącemi strażactwa

Zgon autora „W MOGILE CIEMNEJ".

W Oświęcimiu zmarł ś.p. Aleksander Orłowski, emerytowany dyrektor urzędu pocztowego i członek rady miejskiej. Znany jest i śpiewany oraz grany w całej Polsce popularny marsz żałobny, którego tekst zaczyna się od słów „W mogile ciemnej śpisz na wieki...", ale mało kto wie, iż napisał go przed laty czterdziestu mniejwięcej właśnie ś.p. Orłowski. Był on jednym z najczynniejszych członków oraz przez jakiś czas dyrygentem lwowskiego „Echa" za prezesury Marjana Fontany i dla świetnego tego chóru niejeden utwór napisał.

LIST MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

NA ZJAZD LEGJONISTÓW W GDYNI.

GDYNIA, 15.8. W związku z uroczystościami legjonowemi do Gdyni przyjechało około 15.000 osób. Wskutek ogromnego ruchu wiele pociągów uległo spóźnieniu. Z tego powodu spóźniła się również na zjazd p. marszałkowa Piłsudska; zdążyła zaledwie przybyć na defiladę.

Mszę św. polową celebrował J.E. ks. biskup Okuniewski. Przed ołtarzem zajęli miejsce przedstawiciele rządu z ministrem poczt inż. Boernerem, generalicja z gen. Rydzem - Śmigłym, członkowie zarządu Związku legjonistów z prezesem pułk. Sławkiem, posłowie, senatorowie i t. d. Po Mszy św. przemówienie wygłosił kapelan legjonów ks. Antosz.

Następnie odbyła się akademja. Na początku odczytano depesze powitalne od Prezydenta Rz-tej i premjera Prystora, poczem zabrał głos min. Boerner w imieniu rządu, przemawiając b. krótko. Dłuższe przemówienie wygłosił pułk. Sławek, który mówił o „elicie" i obecnym jej wpływie na bieg wydarzeń w państwie oraz gen. Rydz - Śmigły, który wzywał do współpracy z marsz. Piłsudskim.

Po akademji, odbyła się defilada, a po jej zakończeniu pułk. Sławek odczytał list przesłany przez marsz. Piłsudskiego a przywieziony przez p. marszałkową z Wilna:

„Drodzy Koledzy i Towarzysze broni!

Nie mogąc przybyć na Wasz zjazd, śpieszę chociaż listownie przesłać Wam serdeczne pozdrowienia. Ile razy biegnę myślą po drogach historji polskiej, tyle razy widzę jasne pokolenie, co „wiosnę mieli w życiu", ażeby zakończyć stałym refrenem, mówiąc „wiek męski, wiek klęski", refrenem pełnym goryczy i pełnym smutnych zawodów. Jeżeli my wyciągnęliśmy szczęśliwy los na loterji pokoleń i dowiedliśmy, że nie zawsze słowo „męski" rymuje się ze słowem „klęski", to jednak los nie oszczędził nam ani goryczy, ani zawodów. Nie dziwota!

„Biegliśmy bowiem po drogach i ścieżkach wpoprzek wszystkich dróg Polaków, więc znieść musieliśmy, tyle niespodziewanych i niczem niezasłużonych zniewag i wypić musieliśmy tyle kielichów goryczy, że naprawdę ubiegłe pokolenia, pomimo klęsk tyłu niewiele mają nam do pozazdroszczenia. Co do mnie w owym czasie twierdziłem nieraz, że się obawiam. by synowie w tym kraju nie pluli na groby ojców za ich głupotę. że za Polskę krew swoją lali. Na usunięcie tej goryczy z życia Polski dałem z siebie dużo najlepszej pracy, zrobiłem wiele w najcięższym wysiłku, straciłem masę swego zdrowia i nie sądzę, by ta moja praca poszła na marne. Gdy zaś tak jest, nie radzę — to mówię na wszelki wypadek — odczuwać jakąś gorycz czy zawód. Życząc więc możliwie pogodnych nastrojów, pozostaję z Wami myślą i sercem.

(—) JÓZEF PIŁSUDSKI".

Na zjeździe zwracało uwagę brak wielu wybitnych osobistości z I brygady, zarówno ze sfer rządowych, jak i wojskowych. Nie byli więc obecnymi generałowie: Piskor, Orlicz - Dreszer, premjer Prystor, min. Pieracki i in. Wywiad, marsz. Piłsudskiego, który zapowiedziała „Gazeta Polska" dotyczył roku 1924 i odnosi ię do czasów związanych z wojną światową.

UMOWA POLSKO - GDAŃSKA

SPRAWA ZAWIJANIA DO PORTU POLSKICH OKRĘTÓW WOJENNYCH.

WARSZAWA, 15.8. W Gdańsku w biurze wysokiego komisarza Ligi Narodów podpisany został przez przedstawicieli Polski i Gdańska protokół umowy ustalającej specjalne ułatwienia dla okrętów polskiej marynarki wojennej przy zawijaniu do portu gdańskiego, nieobjęte normalnemi przepisami międzynarodowemi. Udogodnienia te polegają na tem, że ani ilość okrętów polskich, mogących przybyć równocześnie ani czas ich postoju nie są ograniczone, o ile okręty te przybywają w celach gospodarczych, a wejście polskich okrętów wojennych ma być zgłaszane do szefa pilotów rady portu w dniu poprzedzającym wjazd na podstawie komunikowanej senatowi wolnego miasta raz do roku listy tych okrętów, które będą korzystały z portu gdańskiego. Umowa powyższa zawarta została na okres trzyletni.

Pozatem osiągnięto porozumienie co do obustronnego oddziaływania w kierunku normalizowania stosunków między Polską a Gdańskiem w dziedzinie gospodarczej.

Ostatnie „wyczyny" olimpijskie

5 miejsce Polski w klasyfikacji wioślarskiej.

Donoszą z Los Angelos:

W obecności olbrzymiej ilości widzów odbyły się w sobotę pozostałe trzy finały regat wioślarskich. Najpierw stanęły na starcie osady czwórek bez sternika. Finalistami były: Włochy, Anglja Niemcy i Ameryka. Bieg zakończył się zdecydowanem zwycięstwem osady angielskiej, na drugiem miejscu przybyła czwórka niemiecka, tuż za nią osada włoska, a na czwartem miejscu amerykańska.

Wyniki: 1) Anglja 6.58.2; 2) Niemcy 7.05; 3) Włochy 7.04, 4) USA 7.14.2.

W dwójkach podwójnych bez sternika zwycięstwo osady amerykańskiej nie było wątpliwe ani na chwilę. Dwójka niemiecka, która zajęła drugie miejsce, nie dorównała Amerykanom przedewszystkiem pod względem taktycznym. Amerykanie objęli od startu prowadzenie i nie odali go ani na chwilę.

Wyniki: 1) USA 7.17.4; 2) Niemcy 7.22.8; 3) Kanada 7.27.6; 4) Włochy 7.49.2.

Najbardziej emocjonujący wyścig ósemek zamienił się w zacięty pojedynek osad amerykańskiej i włoskiej, z którego zwycięzko wyszli Amerykanie. Włosi zajęli drugie miejsce, nie zdobywając w wioślarstwie ani jednego złotego medalu olimpijskiego. O trzecie miejsce toczyła się zażarta walka między Kanadą i Anglją, Anglicy zostali bardzo nieznacznie pokonani.

Wyniki: 1) USA 6.37.3; 2) Włochy 3.37.4; 3) Kanada 6.40.2; 4) Anglja 6.40.4.

Wogólnej klasyfikacji państw w wioślarstwie, pierwsze miejsce zajęły St. Zjednoczone, zdobywając 11 pkt.: na drugiem znalazły się Niemcy, 7 pkt.; na trzeciem Anglja 6 pkt.; na czwartem Włochy 5 pkt.; **na piątem Polska 4 pkt.**; na szóstem Australja 3pkt.; na siódmem i ósmem Nowa Zelandja i Kanada po 2 pkt.; na dziewiątem i dziesiątem Francja i Urugwaj po 1 pkt.

Piąte miejsce Polski jeżeli się zważy, że wioślarze polscy startowali tylko w trzech konkurencjach, należy uważać za bardzo zaszczytne.

14-LETNI LAUREAT.

Helena Madison, fenomen pływacki Ameryki, w biegu na 400 m. stylem dowolnym zdobyła medal olimpijski. Sukces ten nie przyszedł jej łatwo, wywalczyła go dopiero po zaciętej walce ze swą rodaczką Knight. Zwycięstwo swej ulubienicy przyjęły tysiączne tłumy burzliwemi owacjami. O zaciętości walki świadczy wspaniały rekord światowy. jaki ustanowiła Madison w czasie 5.28.5, lepszym od dotychczasowego jej rekordu o 2.5 sek. Czas Knight był tylko o 0.1 sek. gorszy.

Wyniki kobiecych biegów pływackich dowiodły, że podczas, gdy na czoło pływaków świata wysunęli się Japończycy, to Amerykanki stanowią nadal niedościgłą klasę.

Wyniki: 1) Madison 5.28.5 (rekord olimpijski); 2) Knight (USA) 5.28.6; 3) Maakal (Pol. Afryka) 5.47.5; 4) Cooper (Anglja) 5.49.7; 5) Godard (Francja) 5.54.4; 6) Forbes (USA) 6.06.

Rzadko kiedy rozbrzmiewał stadjon pływacki taką **burzą oklasków**, jaką przyjęła publiczność **zwycięstwo 14-letniego Japończyka Kitamury w biegu na 1500 m. stylem dowolnym.** Entuzjazm tłumów nie mał granic. Rzeczywiście też **wyczyn młodego chłopca wygląda wprost fantastycznie.** Nie wiele starszy, bo tylko o dwa lata jest przybyły na drugiem miejscu rodak wielkiego pływaka Makino.

Kitamura skończył bieg w czasie 19.12.4, lepszym od ustanowionego poprzedniego rekordu olimpijskiego o 26.3 sek. Makina uzyskał czas 19.14.1, zaś przybyły na trzeciem miejscu Amerykanin Christy 19.39.6.

Pułk. Kostek - Biernacki

W STANIE NIECZYNNYM.

WARSZAWA, 15.8. Ministerstwo spraw wojskowych przedłużyło o rok t.j. do 30 czerwca 1933 przeniesienie w stan nieczynny pułkownika Kostka-Biernackiego z powodu pełnienia przez niego funkcji wojewody nowogrodzkiego.

Zamach na artystę

TEATRU „MIGNON".

WARSZAWA, 15.8. Do tramwaju nr. 24. wsiedli późnym wieczorem na pl. Trzech Krzyży artysta teatru rewjowego „Mignon", p. Stefan Ordęga oraz jego koleżanka ze sceny, p. Z. Piątkowska. Jednocześnie prawie wsiadła do tego samego wozu jakaś nieznajoma, która okazywała silne zdenerwowanie. Artyści, zajęci rozmową, nie zwrócili uwagi na nieznajomą kobietę. Gdy tramwaj ruszył i znalazł się na rogu alei Jerozolimskiej i Nowego Światu, nieznajoma kobieta podeszła szybko do rozmawiającego Ordęgi i chlusnęła mu w twarz płynem z trzymanej w dłoni flaszeczki. Ordega z jękiem chwycił się za twarz. Zatrzymano tramwaj i nieszczęśliwego odprowadzono do pobliskiej apteki. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził poparzenie twarzy i szyi kwasem siarczanym. Nieznajoma kobieta, korzystając z zamieszania, zbiegła. Poparzony artysta zna jej nazwisko, jednak nie chce go ujawnić.

SENSACYJNY LIST

DO RITY GORGONOWEJ.

Lwów 15.8. Gorgonowa otrzymała list od swego męża, Erwina Gorgona, przebywającego, jak wiadomo w Nowym Jorku. List ten pisany na kilku stronach, przepojony jest niezwykłą miłością i serdecznością.

Jeden z ustępów tego listu brzmi następująco:

— „Wiem, że przecierpiałaś i jak obecnie jeszcze cierpisz. Ale mam niezłomną nadzieję, że wszystko to skończy się jak najszczęśliwiej. Wierzę w Pana Boga, który opiekuje się wszystkimi niewinnymi i przy jego pomocy i twoja niewinność zostanie stwierdzona.

Obecnie staram się o papiery na przejazd do Europy. Wedle największego prawdopodobieństwa, będę na twojej rozprawie krakowskiej i postaram się, aby sąd przesłuchał mnie jako świadka. Zarazem staram się o to, abyś po rozprawie mogła razem ze mną i z twojemi dziećmi wyjechać na zawsze do Ameryki.

Wierz mi, że jest to mojem najgorętszem życzeniem. Zapomnimy o strasznej przeszłości, o wszystkich twoich tragicznych przejściach i rozpoczniemy nowe, pogodne i słoneczne życie. Wierz mi, że nie przestałem ciebie nigdy kochać i ani na chwilę nie przestałem wierzyć w twoją niewinność. Miejmy nadzieję, że Pan Bóg pokieruje tą sprawą sprawiedliwie i wynagrodzi ci twoje cierpienia".

List ten uczynił na Gorgonowej niezwykłe wrażenie. Przeczytała go kilkakrotnie, płacząc i ciesząc się naprzemian.

Gorgonową na rozprawie krakowskiej bronić będzie oprócz adwokatów: Aksera i Etingera jeszcze jeden adwokat z Krakowa. Jedni utrzymują, że obrońcą tym będzie adwokat krakowski, dr. Tomasz Aschenbrenner, znany obrońca w sprawach karnych. drudzy zaś, że będzie nim również słynny obrońca krakowski, adwokat dr. Bertold Rappaport.

Miara niezmniejszającego się zainteresowania wszystkiem, co jakikolwiek ma związek z tragedją brzuchowicką, jest wielkie poruszenie jakie wywołała wiadomość o wykryciu brzuchowickiego składu przedmiotów, skradzionych z pustej do niedawna willi arch. Zaremby.

Oto przy rewizji w domu sąsiednim Zaremby A. Milanowskiej, przeprowadzonej przez policję w związku z aresztowaniami dwóch młodocianych złodziei J. Szarkowskiego i J. Multana, którzy popełnili kilka kradzieży na szkodę letników, natknął się organ policyjny na cały magazyn, pochodzący z kradzieży. M. in. znaleziono tam skradzione w willi Zaremby sanki sportowe, wypchanego jastrzębia, nesseser podróżny, parasolkę śp. Zarembianki i inne przedmioty.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że drugie z rzędu włamanie do willi Zaremby dokonano w kilka dni po zbrodni, popełnionej 24 kwietnia. Sprawcami byli wymienieni chłopcy, których ogrodnik Cioch, następca wydalonego Kamińskiego, przyjmował na wiosenne roboty w ogrodzie. Milanowska, jak się okazuje, zawodowa paserka, namówiła ich do kradzieży, a następnie nabyła u nich za bezcen skradzione rzeczy. Trójkę złodziejską aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego we Lwowie.

Straszna katastrofa

SAMOCHODOWA.

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznej katastrofy samochodowej na Wysokiem pod N. Sączem, w której zginął tragiczną śmiercią ś.p. płk. Jasiński, gdy oto znowu w pobliżu tego miejsca **wydarzyła się w niedzielę dn. 14 bm.** około godz. 5 rano katastrofa samochodowa, która w strasznych skutkach swych przewyższyła poprzedną.

Samochodem ciężarowym, stanowiącym własność Abrahama Kanengiesera z Bochni, zdążała **z Wiśnicza wycieczka, złożona z 23 osób do Zakopanego.** Prowadzący samochód widocznie nie orjentował się zupełnie w trasie, skoro obrał drogę przez N. Sącz, mimo, iż powinien jechać być przez Mszanę Dolną.

Pragnąc możliwie najwcześniej przybyć do Zakopanego wobec dość znacznej odległości, wycieczka wyruszyła z Wiśnicza około godziny 3 rano. Szofer starał się skrócić możliwie najwięcej czas jazdy, to też, mimo ostrzeżeń ze strony jadących, pędził z nadmierną szybkością. Skutki takiej kawalerskiej jazdy nie dały długo na siebie czekać. Jadąc szybko na nader ciężkich do opanowania wirażach, **przy zjeździe z Wysokiego na jednym z wirażów auto zarzucone siłą odśrodkową, przechyliło się na bok i nie odzyskując równowagi,** w całym pędzie wywróciło się, a następnie po zrobieniu koziołka, stanęło rozbite w poprzek gościńca.

Wszystkie osoby jadące wyrzucone zostały siłą z pojazdu. W chwilę po wypadku nadjechało auto, zdążające do Krakowa, a widząc ciężką katastrofę, zawróciło po pomoc do Nowego Sącza. Na miejsce wypadku podążyli natychmiast swemi samochodami lekarz dr. Mohr i Wasz korespondent.

Po przybyciu ich na miejsce przed oczyma ich roztoczył się straszny widok: na gościńcu i polanie **w promieniu kilku metrów leżało kilkanaście osób krzyczących z bólu.** Najciężej ranną Józefę Łazarską oraz Stanisława Rośka przewieziono natychmiast do szpitala w N. Sączu, jednak w drodze zmarła p. Łazarska, Rosiek zaś natychmiast po przywiezieniu go do szpitala.

W międzyczasie nadjechała karetka pogotowia z N. Sącza, która wraz autami prywatnemi przewiozła dalsze ofiary tej katastrofy do N. Sącza, po udzieleniu im na miejscu pierwszej pomocy. Z jadących ciężkie rany odniosło jeszcze 10 osób z **Wiśnicza.**

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

16 Wtorek	Dziś Joachima Jutro Jacka Wschód słońca 4 m. 20. Zachód „ 18 m. 59.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Krwawe perły.
PALACE: Czterech włóczęgów.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Siedem twarzy.
ŚWIATOWID: Więzień czarnej wyspy. — Czyją jest moja żona.

DĄBROWA
WANDA: Porucznik marynarki.

ZAWIERCIE.
STELLA: Kobiety z przeszłością.
ARLEKIN: Człowiek śmiechu na scenie trupa liliputów.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

WTOREK 16 SIERPNIA 1932 R.

11.58 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10 — Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.40 — Komunikat meteorologiczny. 12.45 — Dalszy ciąg koncertu. 14.00 Komunikat gospodarczy. 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.10 — Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 15.20 — Intermezzo muzyczne. 15.30 — Chwilka lotnicza. 15.35 — Komunikat państwowego Urzędu wychowania fizycznego. 15.40 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.25 — Skrzynka pocztowa techniczna. 16.40 — Odczyt. 17.00 — Koncert symfoniczny. 17.50 — Odczyt. 18.10 — Intermezzo muzyczne. 18.30 Rozmaitości. 18.45 Pogadanka muzyczna. 19.00 — Transmisja z Salzburga. Opera „Flet Zaczarowany" W. A. Mozarta. W przerwie prasowy dziennik radjowy. 22.15 — Dodatek do prasowego dziennika radjowego. 22.20 — Komunikat meteorologiczny. 22.30 — Muzyka taneczna z płyt gramofonowych.

Odpust w Sosnowcu

W DNIU WNIEBOWZIĘCIA N. M. P.

W dniu wczorajszym w parafji Sosnowieckiej odbywał się odpust. Sumę celebrował ks. kan. Raczyński, kazanie wygłosił ks. prefekt Kiełb z Kielc.

Na nabożeństwo przybyło tysiączne rzesze wiernych, nietylko z Sosnowca, ale i z inych miejscowości Zagłębia. Na ulicach panował ożywiony ruch do wieczora. W szczególności ogromny ruch panował na ul. Prezydenta Mościckiego, gdzie ustawione zostało kilkaset straganów.

W 12 rocznicę

„CUDU WISŁY".

W dniu wczorajszym upłynęła 12 rocznica „Cudu Wisły", z powodu wyjazdu wielu organizacyj na uroczystości do Częstochowy i nad morze rocznica ta w tym roku nie była obchodzona, tak jak w latach ubiegłych. Odprawione zostało uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny w Sosnowcu i Dąbrowie. Na nabożeństwa te przybyli Sokoli i nieliczne inne organizacje.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że niektórzy obywatele w dniu święta żołnierza polskiego zapomnieli udekorować chorągwiami domy.

Samochód z zapalniczkami

UJĘTO W BĘDZINIE.

Funkcjonarjusze śląskiej straży granicznej przytrzymali w Będzinie samochód z przemytem, przeznaczonym dla miejscowych kupców. W samochodzie znajdowało się m. in. przeszło 1000 zapalniczek, przemyconych przez kupca z Lipin, Brunona Trenczoka. Towar skonfiskowano. Przeciwko Trenczokowi, który odpowiadał już dwukrotnie za przemytnictwo, wdrożono postępowanie karne.

WYRAFINOWANY.

Sędzia: — Oskarżony włamał się do mieszkania tej pani, a gdy ona spała, zabrał także prócz pieniędzy jej perukę. Co oskarżony z nią zrobił?

Włamywacz: — Panie sędzio, wziąłem ją tylko dlatego, żeby ta pani nie pobiegła zaraz na policję.

Przemówienie Ojca św.

do nauczycielek polskich.

W czasie audjencji nauczycielek polskich w Watykanie w dniu 9 bm. Ojciec św. wygłosił przemówienie, wydrukowane następnie w „Osservatore Romano". Podkreśliwszy znaczenie pracy nauczycielskiej, która może być zestawiona z prawdziwem istotnem kapłaństwem, Papież zaznaczył, że korzysta z okazji drogiej Mu audjencji, by dać wyraz swemu głębokiemu bólowi z powodu ostatnich poczynań ustawodawczych w Polsce, sprzecznych z istotą małżeństwa chrześcijańskiego i pociągających za sobą konsekwencje, wrogie moralności i religji. W dalszym ciągu Ojciec św. dodał, iż ból Jego był większy, że Polska tak głęboko katolicka doszła aż do tego punktu i to w tak krótkim czasie po ogłoszeniu encykliki papieskiej o małżeństwie chrześcijańskiem. Polskie manifestacje gorącego przywiązania do osoby Namiestnika Chrystusowego i myśl nadania Jego imienia jednej z najpiękniejszych ulic Warszawy były Mu bardzo drogie, ale tem bardziej zaogniła się w ich świetle nieoczekiwana i bolesna rana Jego ojcowskiego serca. Wyraziwszy następnie radość, że może podziękować najdroższym córkom polskim za ten dar ich wizyty, Pius XI wspomniał, iż zaniosą one do Polski echo Jego ubolewania ojcowskiego i będą wiernem tłumaczkami uczuć Jego smutku.

Odpowiadając potem na adres hołdowniczy nauczycielek, Papież przypomniał obowiązek kultywowania w młodocianych duszach miłości do wiary katolickiej, gruntownie poznanej i całkowicie wcielanej w życe. Nauczyciele winn często mówić młodzieży o pełnej chwały przeszłości Polski, która zasłużyła sobie u Stolicy Apostolskiej na tytuł „Semper fidelis", tytuł, którego Rzeczpospolita powinna tem bardziej strzec i bronić, im większe są niebezpieczeństwa, jakie jej zagrażają. Skończywszy przemówienie, Ojciec św. udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego.



TEATR I KINO W DOMU...

W ciągu ostatnich kilkunastu lat byliśmy świadkami tylu epokowych odkryć i wynalazków, że już prawie niczemu się nie dziwimy. Przyzwyczailiśmy się wprost do nowych rekordów i nowych sensacyj. Radjo umożliwiło nam słuchanie koncertów z całego świata w domu. Zapomocą radia możemy brać udział w zjazdach i kongresach międzynarodowych i słuchać przemówień ludzi sławnych, nie wychylając nosa poza własne mieszkanie. Teraz wynalazcy skonstruowali nowy aparat, który, gdy okaże się praktyczny i zostanie rozpowszechniony, dokona nowego przewrotu w świecie. Aparat ten widzimy na powyższem zdjęciu. Zapomocą tego aparatu można będzie „otrzymywać" do domu oryginalne przedstawienia teatralne i kinowe ze wszystkich stron świata. Ujemną stroną radia jest, iż słyszy się muzykę i głos, a nie widzi ludzi, efektów scenicznych i krajobrazów. Nowy aparat, który widzimy u góry, usunąłby tę niedogodność radykalnie.

Czy kolej pójdzie

za przykładem poczty?

Ministerstwo poczt zdecydowało się na pewną obniżkę wysokich taryf pocztowych. Zaczęto od druków i zapowiadają rozszerzenie ulg na korespondencję. Ministerstwo poczt postąpiło inaczej niż ogólna polityka fiskalna postępuje; poszło drogą kupiecką, tj. zachęca odbiorców tańszą ceną.

Donoszono również o zamiarze Ministerstwa komunikacji zrewidowania taryf kolejowych — doniesiono, ale skutku a nawet jego początku dotychczas niema. W Ministerstwie tem niewątpliwie zdają sobie sprawę, że jedną z głównych przyczyn — obok ogólnego kryzysu — katastrofalnego zamierania ruchu kolejowego, są wysokie taryfy osobowe i towarowe. W pierwszych latach poinflacyjnych traktowano kolej jako przedsiębiorstwo, którego przeznaczeniem jest uzupełniać zmniejszone w innych działach dochody. Pamiętamy czasy, kiedy każdy niemal kwartał przynosił nową — jawną lub zamaskowaną — podwyżkę taryf. Dziś ten szeroki giest ustał, zaczęło się i to już od dłuższego czasu cofanie się ruchu, a temsamem dochodów.

Im prędzej, tem lepiej. Przy zamierającem z dnia na dzień życiu gospodarczem kolej nie może być tą „wyspą szczęśliwych", której nie interesuje, co się wkoło niej dzieje. Albo utrzymanie wysokich taryf i podniesienie rentowności — trzeciej drogi niema. Samemi redukcjami personelu i jego płac nie uratuje się sytuacji.

Straszna śmierć dziecka

w dole wapiennym.

Na terenie spółdzielni mieszkaniowo-budowlanej „Legjonowo" w Dąbrowie wydarzył się tragiczny wypadek, który wśród miejscowej ludności wywołał silne wrażenie. W jednym z domów mieszkają tam państwo Janasowie, posiadający 2-letnią córeczkę Marysię. W niedzielę ojciec poszedł do Dąbrowy, a w mieszkaniu pozostała chora żona z dzieckiem. Oczywista dziewczynce przykrzyło się samej w mieszkaniu, to też w pewnej chwili dziecko wyszło na podwórze. Kiedy nieobecność Marysi trwała za długo i na wołanie matki dziecko nie odpowiadało, p. Janasową ogarnął niepokój. Mimo obłożnej choroby wstała z łóżka i wyszła na podwórze, gdzie ujrzała straszny widok, mianowicie dziecko leżało w pobliskim dole po wapnie, wypełnionym wodą. P. Janasowa z krzykiem rzuciła się na ratunek, wyciągając ukochane dziecko z dołu. Niestety, wszelki ratunek był już spóźniony. Rozpacz rodziców po stracie jedynego dziecka trudno opisać.

W związku z wypadkami sądzić należy, iż zarząd spółdzielni zasypie niepotrzebne doły, lub też odpowiednio je zabezpieczy, aby więcej nie zdarzył się tam podobny wypadek.

Rozsypały mi się wkoło...

Rozsypały mi się
Rozsypały mi się wkoło
Niby wonnych kwiatów pęki
Melodyje i piosenki..
Opuściły troski czoło,
Uleciały hej!... w przestworze.
Bo gdy ziemia tak wesoła
Jakże smucić się, mój Boże!...

Pieśni mi się rozsypały..
Rozpłynęły... na murawę —
By rój kwiatków krasnych, białych —
By te dymy niebieskawe
Co się snują, co się wloką
Tak daleko i szeroko.

Już na polu słychać kosy
Niby dzwonków srebrnych granie.
I śpiew słychać na dwa głosy
O... tęsknocie za kochaniem.
Tam pastusze jakieś z cicha
Na fujarce sobie wzdycha.

A kiedy ten wiatr zawieje,
Kiedy o kłos kłos uderzy —
To aż dusza się rozśmieje. —
Ot... z ojczystych wyjdzie dzieży
Tyle chleba, tyle wszędzie,
Że już głodny nikt nie będzie.

Rozsypały mi się wkoło
Niby wonnych kwiatów pęki
Melodyje i piosenki..
Opuściły troski czoło,
Uleciały hen... w przestworze.
Bo gdy ziemia tak wesoła
Jakże smucić się mój Boże!...

W. B.

ZE SPORTU.

O MISTRZOSTWO OKRĘGU KIELECKIEGO.

W ubiegłe 2 dni świąt w Dąbrowie odbyły się zawody „Zagłębia" z „Wartą" z Zawiercia, o mistrzostwo okręgu kieleckiego. Zawody przyniosły porażkę „Zagłębiu", pierwszego dnia w stosunku 1:2, a drugiego dnia w stosunku 4:0. Porażkę przypisać trzeba przemęczeniu, gdyż „Zagłębie", które w początkach rozgrywek o mistrzostwo okręgu było w doskonałej formie, odnosząc zwycięstwa, ostatnio było silnie wyczerpane, prowadząc co 2 dzień wyczerpujące zawody. W wyniku ostatnich rozgrywek, mistrzem okręgu kieleckiego została zawierciańska „Warta".

MAKABI — ZAGŁĘBIANKA 6:0.

W Będzinie krakowska Makabi rozegrała koleżeńskie zawody z „Zagłębianką", odnosząc wysokoprocentowe zwycięstwo.

HAKOACH — MAKABI 0:0.

Natomiast drużyna miejscowego klubu „Hakoach", mimo wysiłków drużyny krakowskiej, wyszła zwycięsko, nie dając przeciwnikowi ani jednej bramki.

W grupie klubów C klasowych osiągnięto następujące wyniki: Z. — Samson 5:2; **Kinereth — Sosnowiec 3:2; Czarni — Strzelec — Niwka 6:0 Płomień — S.M.P. Porąbka 3:0.**

SUKCES POLAKA KARPIŃSKIEGO W BERLINIE.

Międzynarodowe zawody lotnicze zaczęły się wczoraj od próby najmniejszej szybkości. Największa ilość punktów wynosiła 50. Wyniki przedstawiają się następująco:

1) Karpiński (Polska) 60.08 km. na godzinę — 50 p., 2) bar. von Massenbach (Niemcy) aparat Heinkel HE 64, 63.35 km., 48 p., 3) Donat (Włochy) 63.5 km., 48 p., 4) Stoppani (Włochy) 63.75 km., 48 p., 5) Steinl (HE 64) 65.75 km., 44 p., 6) Pasewaldt (Niemcy) na aparacie Klemm. 67.2 km., 40 p.

Czy Napoleon zmarł na wyspie św. Heleny?

Fantastyczne przypuszczenia o sobowtórze.

Pewien wybitny uczony bibljotekarz Pages z Agen usiłował przed laty dowieść w sensacyjnej rozprawie, że Napoleon nigdy nie istniał.

Obecnie, wiadomo, że to twierdzenie poprostu śmieszne, ale są jeszcze historycy, którzy twierdzą, że Anglicy wywieźli na wyspę Św. Heleny, zamiast wielkiego cesarza, jakiegoś podstawionego sobowtóra.

ODKRYCIE SOBOWTÓRA.

W tem przypuszczeniu opierają się owi, nieliczni zresztą, historycy na pewnym dokumencie, noszącym datę z 1840 roku, wydanym w Liege p. t. „Pamiętnik agenta Ledru".

Ów Ledru był najzdolniejszym agentem na służbie słynnego szefa policji napoleońskiej Fouche i on to na żądanie swego szefa wynalazł w r. 1808 dla zapewnienia większego bezpieczeństwa osobie cesarza jego sobowtóra.

Udało mu się to przy pomocy pułkownika de Rochalve, który wskazał mu w trzecim pułku piechoty pewnego żołnierza, tak podobnego do cesarza, że nazywano go „Małym Kapralem".

Ten człowiek nazywał się Francois-Eugene Robeaud i przyszedł na świat w roku 1781 w małej wiosce niedaleko Verdun.

Napoleon, gdy mu przedstawiono jego sobowtóra, był zachwycony i zdumiony, i odtąd ów człowiek zastępował cesarza w wielu nudnych ceremonjach, a nikt tego nawet nie podejrzewał.

Po upadku Napoleona sobowtór jego zniknął w tajemniczy sposób. Nikt się nim nie interesował, ale w r. 1816 burmistrz miasteczka, w którem Robeaud stale mieszkał, zameldował do porządku wyższej władzy o zniknięciu tego człowieka. Żadne, jednak, poszukiwania nie dały rezultatu.

STARA ZNAJOMA SIĘ DZIWI.

Pewna bogata Angielka, miss Maud Ellen Richie, która znała oddawna cesarza, uzyskała drogą wyjątku pozwolenie na odwiedzenie go na wygnaniu.

Otóż ta, właśnie kobieta opowiadała potem i pisała do wszystkich, że była zdumiona zmianą, jaka zaszła w cesarzu.

„Gdyby mi nie powiedziano, że to on, uważałabym, że to ktoś tylko do niego podobny" powtarzała potem.

Według pamiętnika prowadzonego przez gubernatora wyspy Hudsona Lowe, genereał Bertrand, zaufany człowiek cesarza traktował wygnańca dość z góry i bez należnego wielkiemu Napoleonowi szacunku. Zwolennicy teorji o sobowtórze tłumaczą to tem, że Bertrand jako wtajemniczony wiedział kogo ma przed sobą.

OPTYK Z WERONY.

Na poparcie owej teorji przytaczają jeszcze jedno świadectwo. Pochodzi ono od pewnego jubilera z Werony nazwiskiem Petrucci.

Ów Petrucci pisał, że w roku 1816 sprowadził się do sąsiedniego z nim sklepu jakiś nowy optyk. Ten człowiek miał koło lat 50 i był tak łudząco podobny do Napoleona, że powszechnie nazywano go „Bonaparte". Sprzedawał on spokojnie okulary do r. 1823. Wtedy zjawił się pewnego dnia w domu jubilera, z którym się przyjaźnił, i wręczył mu gruby list.

— Jeżeli nie zjawę się w ciągu trzech miesięcy — powiedział — pośle pan ten list pod wskazany adres.

Wkrótce potem zjawił się u niego wysłannik z Francji, opieczętował wszystko co pozostało po optyku, a jubilerowi wręczył sporą sumę za milczenie. Jubiler był święcie przekonany, o tem, że optykiem był Napoleon.

Oficjalny dokument, będący wyciągiem z ksiąg ludności wioski, w której przyszedł na świat Robeaud brzmi: „Robeaud Francois Eugene urodzony w Baleicourt 19 lipca 1781 r. Umarł na wyspie Św. Heleney, terytorjum angilskiem dnia..." i tu data została zmazana niewiadomą dłonią.

OJCIEC SZUKA SYNA.

Drugi ważny dla zwolenników teorji o sobowtórze dokument znajduje się w zamku Schönbrunn pod Wiedniem.

Brzmi on tak:

Dn. 5 września 1823 roku.

Wczoraj w nocy jakiś nieznajomy usiłował wtargnąć przez sztachety do parku. Warta, nie słysząc odpowiedzi na wołania, wystrzeliła i zraniła go ciężko.

Przed śmiercią powiedział tylko kilka słów: „Książę Reichstadtu... Król... Syn..."

Nie miał on przy sobie żadnych papierów ale musiał być Francuzm, to wybitną osobistością, gdyż poselstwo francuskie domagało się natarczywie wydania jego ciała".

KTO LEŻY W GROBOWCU INWALIDÓW?

Zwolennicy owej śmiałej i sensacyjnej teorji uważają, więc, że pod kopułą Inwalidów w wspaniałym sarkofagu spoczywają zwłoki żołnierza Robeaud, a wielki cesarz Francuzów zginął zastrzelony pod oknem swego nieszczęśliwego syna.

Przypuszczenie to wydaje się ogromnie nieprawdopodobne. W każdym razie, jest ono bardziej romantyczne, niż najfantastyczniejszy scenarjusz filmowy.

Warszawa zalana straszliwą trucizną.

Co się ukrywa w niewinnych kaktusach.

Dzięki przypadkowi odkryto niesłychaną aferę narkomańską, która w niewinnej postaci skromnych roślinek ukrywała się w salonach i sypialniach towarzyskich sfer Warszawy. Chodzi tu o kaktusy.

Skromna ta roślinka w Warszawie była nieznana. Dopiero przed paroma laty, wzorem zachodu, zaczęła przyjmować się w Warszawie, a wkrótce potem stała się tak modna, że dziś niemal w każdym domu jest choćby jeden mały kaktus, krzętnie podlewany i wystawiany na słońce przez panią domu. Obecnie okazuje się, że pod płaszczykiem miłośnictwa kaktusów, ukrywa się nowy rodzaj narkomanji. Trudno wprost dać wiarę, że za kulisami tej kaktusowej mody kryje się narkomańska afera. A jednak jest, że z najpopularniejszego w Warszawie rodzaju kaktusa, zwanego w handlu „Kaktusem Świętym" (Anhalonium Williamsii), wyciska się sok, działający jak najsilniejszy narkotyk, znany i zakazany w handlu we Francji pod nazwą „peyotl". Jest to silnie działająca trucizna podniecająca o właściwościach opjum i haszyszu. Działanie jego jest bardzo silne. Sok „Świętego Kaktusa" bynajmniej nie wymaga żadnego przyrządzania. Poprostu wystarczy wycisnąć go z miąższu łodygi kaktusa i wypić nieco, aby lec oszołomieniu, które trwa przez 12 godzin, albo i dłużej, zależnie od ilości narkotyku, który użyjemy.

„Peyotl" uważany jest przez powagi lekarskie we Francji za truciznę bezpośrednio nieszkodliwą dla organizmu, jednak poboczne jego skutki niesłychanie wycieńczają narkomana.

Oto okazuje się, że po zażyciu „peyotlu" t. j. soku ze „Świętego Kaktusa", narkoman przez kilka dni, a nawet i w ciągu tygodnia nie może przyjmować jakiegokolwiek pokarmu, ponieważ wywołuje to u niego torsje. Siłą rzeczy w organizmie nieodżywianym następują chorobliwe skutki używania niebezpiecznej trucizny. Z tych względów „peyotl" został surowo zakazany w handlu we Francji, w Anglji, Belgji, Holnadji, i t.d. Również surowy zakaz przeciwko tej modnej truciznie przybyłej do Europy z Indyj, gdzie na szeroką skalę jest stosowana, wydany został w Stanach Zjednoczonych. Ale narkomani umieli sobie poradzić. Zamiast sprowadzać „peyotl" z Indyj, hodują kaktusy i z nich wygniatają „peyotl", tak przez nalogowców narkomanów chciwie pożądany.

Stąd ta moda kaktusów na zachodzie. Ni stąd, ni zowąd zaczęto za niemi szaleć. Nawet ci, co nie znali „peyotlu", ulegli ogólnej manji i nie wiedząc może o tem, że kaktusy służą narkomanom do zatruwania się, na wielką skalę hodowali je u siebie w domu. Za miastami zachodu poszła i Warszawa. Doszło do tego, że niektóre hodowle „świętych kaktusów" w Warszawie posiadają 50.000 okazów. Niedawno powstał nawet „Klub miłośników kaktusów", którego statut został zatwierdzony przez komisarjat rządu.

Niedawno w warszawskiem towarzystwie metapsychicznem dokonano próby działania „peyotlu", wyciśniętego z kaktusa, wychodowanego na warszawskiem słońcu, na znanym literacie p. W. Stan halucynacji po zażyciu „peyotlu" u p. W. trwał przez 12 godzin, poczem przez trzy dni W. nie mógł przyjmować żadnych pokarmów.

Okazuje się więc, że pod płaszczykiem szerzącej się mody kaktusowej w Warszawie, gdy władze bezpieczeństwa czynią wielkie wysiłki w walce z narkomanją tutaj ofiary strasznego nałogu bez żadnych recept lekarskich i trudności w aptekach, otrzymują jeden z najsilniej działających narkotyków. Wystarczy powiedzieć, że „Święty Kaktus" kosztuje 10 zł. i może dostarczyć „peyotlu" na kilka dni. Jak widać, kalkuluje się on znacznie taniej, niż morfina i kokaina.

Natychmiastowa interwencja władz w sprawie masowych hodowli kaktusów jest konieczna.

O właścicielach peyotlu znany warszawski hodowca kaktusów inż. Fuchs, mówi, co następuje:

— Peyotl — jest narazie przedmiotem dyskusji naukowej. Część wybitnych uczonych twierdzi, że peyotl jest narkotykiem nieszkodliwym. Indje używają stale peyotlu, dla tego nigdy nie znają zmęczenia. Peyotl często używany bywa przez sportowców(!!). Szybkobiegacz Paovo Nurmi stale przed biegiem zażywa tego narkotyku (!). Pozatem jednakże „Święty Kaktus" posiada wprost cudowne (?) właściwości medyczne w kierunku gojenia ran. W skład naszego klubu miłośników kaktusów, którego statut dopiero będzie zatwierdzony przez komisarjat rządu, wchodzą osobistości na najwyższych stanowiskach, a nawet ministrowie — zakończył swoje wywody inżynier.

Tak mówi hodowca!... Ale posłuchajmy, co mówią powagi naukowe, które całkowicie potwierdzają to, cośmy wczoraj napisali. Oto, co powiedział nam znany psychjatra i neurolog warszawski, dr. Wacław Knoff:

— Sprawą peyotlu interesowałem się specjalnie, a nawet będąc w Paryżu, odbyłem szereg konferencyj na ten temat ze znakomitym autorem dzieła, specjalnie poświęconego peyotlowi, prof. Roue. Przedewszystkiem chciałbym wyjaśnić, że „Święty Kaktus", roślina o dotychczas niezbędnych potężnych właściwościach medycznych, dostarcza nam nietylko peyotlu, ale i pięciu innych jeszcze pochodnych narkotyków, z których „meksalina" posiada najpotężniejsze właściwości narkotyczne z pośród wszystkich innych znanych środków odurzających.

Z gruntu fałszywe jest twierdzenie pewnych pseudo-naukowców, jakoby peytl był nieszkodliwym narkotykiem!

Narkotyk, wywołujący potężne sensacje nerwowe i niezwykle silne halucynacje, nie może być obojętnym dla organizmu.

Jeżeli chodzi o używanie peyotlu i pochodnych narkotyków, wypadki takie w Warszawie są znane. Muszę jednak zaznaczyć, że narkomani korzystają pod tym względem bardzo też często z gotowych preparatów. Przedewszystkiem zaś „maksalina" jest produkowana i szmuglowana do Polski z Niemiec.

Sprzedaż tych narkotyków, jakoteż „Świętego Kaktusa", powinna być bezwzględnie w wolnym obrocie i ulec tej samej reglamentacji, jak inne środki naukowe — zakończył swoje ciekawe wywody świetny naukowiec.

Rzeczy ciekawe.

BRUKSELA MA ZOSTAĆ MIASTEM FLAMANDZKIEM?

Na odbytym dwa tygodnie temu w Brukseli kongresie związku katolicko-flamandzkiego postanowiono postawić jako naczelny punkt programu działalności związku flamandyzacji stolicy Belgji, co ma być drugim i ostatecznym krokiem po wprowadzeniu dwujęzyczności do ustroju szkół powszechnych i średnich w Brukseli. Na kongresie podkreślali mówcy fakt, iż Bruksela liczy 500.000 rodowitych Flamandów, obok 350.000 mieszkańców z pochodzenia Walonów, mówiących po francusku. Tymczasem, jak twierdzą związkowcy, 65 proc. wykładów i kursów szkolnych odbywa się w Brukseli po francusku.

WINO WROGIEM ALKOHOLIZMU.

Jak twierdzi szef policji śledczej w Paryżu, p. Xavier Guichard, pijaństwo w stolicy i na przedmieściach zmniejszyło się znacznie w ostatnich latach, co należy przypisać kinom, które czynią konkurencję t. zw. „bistros", t.j. szynkarzom. Rodziny paryskie, które dawniej w niedziele, święta wędrowały gremjalnie do szynków, aby posłuchać lichej muzyki przy licznych kieliszkach wódki i likierów pośledniego gatunku, spędzają teraz wolny czas w kinoteatrach dzielnicowych, które taniością biletów i obszernym, dobrym programem zdobyły sobie szerokie warstwy mieszczaństwa i sfery robotniczej.

Zgubiono

w Olkuszu torebkę zawierającą legitymację Banku Polskiego, pamiątkową puderniczkę, klucz i pieniądze w drodze ze stacji na Czarną Górę. Znalazca zechce odesłać znalezione przedmioty do Spółdzielczego Banku Kredytowego w Olkuszu, zostawiając sobie w nagrodę pieniądze.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie wz... nie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.